

Wrzeński, Wojciech

"Między akceptacją a opozycją. Z badań nad rolą Kościołów w III Rzeszy", Antoni Sołoma, Warszawa 1988 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1-4, 141-145

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

i urzędzenia. Zakłady Schichau produkowały też na potrzeby armii niemieckiej. W końcu XIX w., zatrudniając około 2800 robotników, dawały utrzymanie elblązanom, a także wspierały finansowo miejscową kulturę. Autorem biogramu Schichaua jest Jerzy Kukliński. Działalność innego przemysłowca i kupca zarazem, ojca żeglugi parowej na Zalewie Wiślanym Jakuba von Riesena opisał Stanisław Gierszewski. Zamieszczono też sylwetki elbląskich drukarzy i wydawców tej miary jak Achacy Corell I i II, Samuel Preuss czy Samuel Gottlieb Preuss.

Pojawienie się szkiców biograficznych *Zasłużeni ludzie dawnego Elbląga* należy powitać z zadowoleniem. Być może stanowią one początek większych prac nad biografistyką Elbląga. Wypada wyrazić żal, że książka ukazała się w bardzo niskim nakładzie zaledwie 1000 egzemplarzy, tym samym stała się od razu trudno dostępna. Uatrakcyjnią ją znakomity projekt okładki przedstawiający widok dawnego, nie istniejącego już dziś, starego miasta.

Stanisław Achremczyk

Antoni Sołoma, *Między akceptacją a opozycją. Z badań nad rolą Kościołów w III Rzeszy*, Warszawa 1988, 245 ss. + 16 s. nb materiały ilustracyjne

Antoni Sołoma w środowisku olsztyńskim jest znany już od wielu lat z zainteresowań źródłowych problematyką wyznaniową Prus Wschodnich w okresie międzywojennym. Zdobył z tego zakresu poważną wiedzę, dokumentując ją artykułami i już wcześniej ogłoszoną książką. Rozprawa która jest przedmiotem poniższych uwag stanowi wyraźną kontynuację jego wcześniejszych studiów. Potrafił dotrzeć do wielu źródeł, przede wszystkim w archiwach NRD, wcześniej niejednokrotnie nie wykorzystywanych przez innych badaczy. Poszerzył znacznie ustalenia faktograficzne wprowadzone do obiegu naukowego. Pisarstwo jego nosi, tradycyjnie już, wyraźne piętno pragmatycznej uszułności wobec współczesnych potrzeb, związanych z jego aktywnością społeczną, co poważnie utrudnia mu wyjaśnianie rzeczywistości historycznej. Badania przeszłości stosunków wyznaniowych są dla Antoniego Sołomy elementem walki o racjonalizację postaw społecznych opartych o ateistyczną wizję świata. Pomimo że swoje zainteresowanie przeszłością stosunków wyznaniowych Prus Wschodnich opiera na wynikach analiz źródeł historycznych, broni się przed klasyfikowaniem badań w kategoriach nauki historycznej. Deklaruje swój związek ze studiami politologicznymi, religioznawczymi, jakby to miało usprawiedliwić przed czytelnikiem uchybienia wobec rygorów warsztatu historycznego (por. np. s. 11). W istocie chociaż zwraca uwagę przede wszystkim na zagadnienia interesujące religioznawców, stanowiące przedmiot badań politologicznych, mimo wszystko studium jego zachowuje w swojej istocie charakter rozprawy historycznej i musi podlegać wszelkim rygorom stosowanym przy ocenie tego gatunku.

Problematyka książki jest ważna dla każdego badacza dziejów Trzeciej Rzeszy. Książka zawiera wiele ważnych informacji i ustaleń, które po raz pierwszy wypowiedziano w literaturze polskiej. Zarazem wywołuje u czytelnika pewien odruch złości, na autora: za napisanie książki w sposób taki, iż jest mało czytelna, nieraz trudno zrozumieć podstawowe myśli, że zawiła i nieprzekonywująca jest konstrukcja, że myśląc o wyjaśnianiu i interpretowaniu, ale w sposób pragmatyczny nie przestrzega wymogów warsztatu historycznego, że to wszystko prowadzi do obniżenia rangi rozprawy, na jaką zasługiwałaby tak z uwagi na problemy jakie porusza, jak i wprowadzane do obiegu ustalenia, a przede wszystkim wielki wkład pracy. Dodatkowo do zabrania głosu w sprawie książki Antoniego Sołomy skłoniło mnie to, że przed kilku laty na prośbę Wydawnictwa Ludowego pisałem jej recenzję wydawniczą. Postulowałem wówczas uzależnienie publikacji od wprowadzenia zasadniczych zmian, co zresztą było podyk-

towane troską o jej ostateczny charakter. Autor niewiele z tych postulatów zrealizował. Jego własna decyzja. Ale przecież książka po wyjściu z drukarni staje się już własnością społeczną. Za to, co jest na jej kartach odpowiedzialność ponosi przede wszystkim autor, a w tym przypadku trudno się czytelnikowi na niego nie zżymać, że wartość tak poważnego wysiłku badawczego i tak istotnych ustaleń obniżają brak staranności i niedbalstwo metodyczne oraz niefrasobliwie przyjęty pragmatyczny cel książki, faktycznie przeważający nad celami poznawczymi.

Zacznijmy od tytułu: jest metaforyczny. Nie tylko, że wyjaśnia niewiele, ale wręcz wprowadza w błąd. Książka bowiem nie zajmuje się stanowiskiem Kościołów chrześcijańskich wobec Rzeszy, wzajemnymi stosunkami między narodowym socjalizmem a Kościołami w całym państwie hitlerowskim, ale w Prusach Wschodnich. Zagadnienia dotyczące całego państwa mają stanowić tło, ważne, a nawet niezbędne dla wyjaśnienia i zrozumienia wydarzeń lokalnych. Tło ogólnopaństwowe w wykładzie niejednokrotnie przeważa nad sprawami lokalnymi, ale to nie zmienia istoty, tego że książka dotyczy Prus Wschodnich. Aczkolwiek wyraźnie i jednoznacznie nigdzie tego Antoni Sołoma nie stwierdził. Ten niedostatek ciąży wyraźnie nad całą narracją, wprowadzając niejednokrotnie czytelnika w zakłopotanie przy próbie określenia przedmiotu zainteresowań autora. Dodatkowo staje się to trudne z uwagi na bardzo liczne wtręty, dygresje, najczęściej bardzo interesujące, ale nie mieszczące się w ramach nawet i tak nieostro sformułowanego tytułu. Autor zafascynowany fenomenem narodowego socjalizmu, przedkładając wyjaśnianie nad ustalanie faktografii, wielokrotnie powraca do zagadnień bardzo istotnych dla studiów nad nazizmem, ale zupełnie zbędnych dla narracji określonej tematem książki. Ponadto przyzwyczajony do standardu książek, w których wyjaśnianie zjawisk w nadbudowie wiąże się wprost z tym, co zachodzi w bazie, nie szczędził miejsca na powtarzanie rudymenarnych, a w istocie całkowicie zbędnych informacji o sprawach społeczno-gospodarczych regionu, obecnych w wielu powszechnie znanych książkach, ale już bez wyciągania z tych analiz wniosków dla głównego nurtu zainteresowań. Łączy się z tym sprawa ilustracji, charakterystycznego doboru. Dobrze, że Wydawnictwo zdecydowało się na ich umieszczenie, ale trudno nie stwierdzić, że dobór jest niewłaściwy, że wiele z nich nie wiąże się z treścią książki, a ponadto niektóre są całkowicie nieczytelne, mimo wysokiej przecież klasy papieru, na którym zostały wydrukowane.

Problematyka, której książka została poświęcona, jest bardzo złożona. Podstawą narracji jest próba połączenia w jednym wykładzie spraw związanych z doktryną i praktyką Kościoła rzymskokatolickiego i Kościołów ewangelickich i zestawienia ich z teorią i praktyką narodowego socjalizmu w sprawach wyznaniowych. Tą częścią doktryny narodowosocjalistycznej, dotyczącej problematyki transcendentnej — najbardziej mglistej i zawiłej w wersji werbalnej. A więc sprawy w sumie zawiłe i skomplikowane, wymagające dużej wiedzy filozoficznej, teologicznej, z dziejów idei oraz precyzyj w wyrażaniu wszelkich ocen, wniosków i spostrzeżeń. Tymczasem Antoni Sołoma preferuje manierę pisarską, opartą na stosowaniu wielu różnorodnych zwrotów i terminów przyswajanych przez nauki filozoficzne, a niezrozumiałe nawet dla humanistów innych dyscyplin. Nie brakuje w owej książce kart, zrozumienie których wymaga posługiwania się wielokrotnie słownikiem wyrazów obcych, a jeszcze lepiej encyklopedią specjalistyczną. Gdy zważy się jeszcze na dużą liczbę, często i z upodobaniem stosowanych przez autora, skomplikowanych figur retorycznych, metafor, dygresji, staje się zrozumiałe, iż lektura rozprawy nie należy do łatwych. Nie ułatwia jej także konstrukcja, mimo wyodrębnienia licznych części szczegółowych, bez troski o przestrzeganie współczynnika chronologicznego, synchronizacji omawianych wydarzeń, zacierająca różnice między odmiennymi przecież etapami czasowymi omawianych wydarzeń. Antoni Sołoma

zebrał materiał źródłowy bardzo bogaty i nierzadko nieznan, nawet w literaturze niemieckiej, tak przecież licznej i różnorodnej. Przedstawił go jednak w sposób niedostatecznie uporządkowany, na tyle, iż utrudnia to, a czasami uniemożliwia wyciągnięcie wniosków, pozostawia zbyt wiele luk i niedopowiedzeń.

Według twierdzeń autora celem pracy jest więc nie tyle polemika z ich (tzn. z pracami niemieckimi — W. W.) konkluzjami (co w wielu wypadkach wydaje się konieczne), ile wskazanie na inne przesłanki, konteksty, a wreszcie uwydatnienie i zilustrowanie konkretnymi przykładami wzajemnych oddziaływań religii i polityki Kościołów chrześcijańskich i nazizmu” (s. 10). Z dużym wysiłkiem, a nawet nieukrywaną pasją autor śledził ślady tych oddziaływań, ich uwarunkowania i konsekwencje, i to na różnych płaszczyznach: doktrynalnej, politycznej, personalnej, w całej Rzeszy, a przede wszystkim w Prusach Wschodnich. Dostrzegał ich znacznie więcej w postawie duchownych i wiernych protestanckich, tradycyjnie już, także ze względów doktrynalnych, bardziej lojalnych wobec każdej władzy państwowej. Większość książki jest poświęcona analizom założeń teoretycznych i postaw tych grup niemieckich ewangelików, którzy szukali i znajdowali możliwości zacieśniania związków między państwem narodowosocjalistycznym, a wspólnotami wyznaniowymi.

Traktując funkcje Kościołów chrześcijańskich w kategoriach politycznych i klasowych Antoni Sołoma doszedł do stwierdzenia, że oba Kościoły chrześcijańskie „stając się z tych czy innych względów narzędziem polityki, broniąc klas posiadających przed duchem rewolucji i przewrotu, nie dostrzegały, nie chciały czy nie mogły dostatecznie silnie przeciwstawić się w Prusach Wschodnich w kształtowaniu w świadomości niemieckiej schematu: być Niemcem — znaczy nienawidzić Polaków” (s. 19). W innym miejscu stwierdza: „Nie wnikając w różnice, można powiedzieć, że obydwa Kościoły chrześcijańskie Prus Wschodnich wnosiły do katolicyzmu niemieckiego i niemieckiego protestantyzmu uwarunkowania na niemieckość i maksymalne zespolenie wartości religijnych z niemieckimi interesami narodowymi i politycznymi” (s. 119). Dotyka w ten sposób niesłychanie ważnego i interesującego problemu wpływów nacjonalistycznych w Kościołach chrześcijańskich na tych obszarach, niejednokrotnie intensywnych w każdym z nich, a i wyrastających w oparciu o inne uzasadnienia doktrynalne i pragmatyczne. Stawianie tego problemu na podobnej płaszczyźnie w obu Kościołach zamazuje tak istotne odrębności stanowisk wobec życia publicznego obu Kościołów wobec państwa.

W narracji zasadniczą uwagę Antoniego Sołomy koncentrują struktury wyznaniowe Kościoła ewangelickiego, które stawiały na współpracę z narodowym socjalizmem. Rekonstruuje ich stanowisko doktrynalne, uzasadniające takie postawy. Przy tej okazji podejmuje polemikę z pracami historyków niemieckich, którzy w latach powojennych formułowali sądy i oceny wyolbrzymiające opór przeciwko wpływom idei narodowosocjalistycznych, czy praktykom Trzeciej Rzeszy. Toteż szczególnie wiele uwagi poświęca przedstawieniu aktywności i to w różnych formach i płaszczyznach „Ruchu Wiary Niemieckich Chrześcijan” (Glaubensbewegung Deutsche Christen), chociaż poskąpił dostatecznej informacji o rzeczywistych wpływach tej wspólnoty, w całym Niemczech, a przede wszystkim w Prusach Wschodnich. Mimo tych niedostatków, głównie na podstawie faktów dotyczących Deutsche Christen buduje tezę o nadspodziewanym opowiedzeniu się „protestantyzmu niemieckiego za polityczną kościelną syntezą z nazizmem” (s. 112). A w ostatecznej konkluzji dochodzi do wniosku, że „obydwa Kościoły chrześcijańskie Niemiec popełniały wobec nazizmu grzech anieltwa, zaniedbując koniecznych czynów i słów stawały się współwinnymi przyczyn i skutków istnienia narodowego socjalizmu” (s. 202). I wreszcie w innym miejscu, ale zgodnie z tymi generalizacjami dochodzi do konkluzji, że „Kościoły w swej taktyce unikania większego zła wzmacniały ten proces, szukając na bazie wspólnych interesów zbliżenia z hitle-

ryzmem” (s. 90). Wreszcie w końcowej ocenie potwierdza wszystkie wcześniejsze wywoody oceniając, że postawa Kościołów chrześcijańskich w Trzeciej Rzeszy „kojarzyć się musi bardziej z przyzwalającą aprobatą, rolą wykonawcy decyzji władz niż ich sędzią i oskarżycielem, bardziej z rolą wyrachowanego taktyka niż niezawodnego obrońcy i rzecznika prześladowanych” (s. 206).

Oceny Sołomy, dość jednorodne, dotyczą niesłuchanie poważnych problemów. Opierając się na relacjonowaniu złożonych problemów w sposób wybiórczy, przy wyraźnym uproszczeniu odtwarzanej rzeczywistości. Nie pokazują w sposób dostatecznie wyraźny zasadniczych kontrowersji i doktrynalnych i pragmatycznych między społecznościami wyznaniowymi Kościołów chrześcijańskich a strukturami narodowosocjalistycznymi, nie pokazują całej walki partii i państwa narodowosocjalistycznego z wpływami kościelnymi. Nikt nie chce zaprzeczać istnieniu grup i struktur w ramach obu Kościołów, które rzeczywiście aprobowały politykę narodowosocjalistyczną, które widziały rozwiązanie podstawowych sprzeczności w państwie niemieckim przez podporządkowanie się całkowite władzy hitlerowskiej. Ale dla sformułowania tak daleko idących konkluzji generalizujących jak w rozprawie Antoniego Sołomy obraz jest zbyt jednostronny, wybiórczy i niepełny, nie poparty rozważaniami ilościowymi. Ba, można by wzbogacić wyżej przytoczone twierdzenia autora, gdyby przedmiotem analiz uczynić stanowisko struktur kościelnych, hierarchów, czy też tylko szeregowych wiernych wobec wojny, i kampanii polsko-niemieckiej 1939 r. i innych wydarzeń wojennych. Ale i wówczas powstałaby konieczność dostrzegania zróżnicowanych stanowisk. Zmuszałoby to nie tylko do informowania o rzeczywistym oporze poszczególnych duchownych i wiernych, ale i o rozważaniach teoretycznych, w których udowodniano sprzeczności podstawowych założeń narodowego socjalizmu z doktryną chrześcijańską. I tutaj tylko dwie uwagi. Autor z satysfakcją przytacza stanowisko Kościoła angikańskiego wobec Deutsche Christen, kiedy to anglikanie odrzucili akces tego Kościoła do wspólnoty chrześcijańskiej, nie godzili się bowiem z jego aprobatą nazizmu (s. 128). A zabrakło miejsca aby przedstawić krytyczną postawę innych ewangelików niemieckich, tak duchownych, jak i świeckich. Prawie całkowicie pominięto np. poglądy i działalność D. Bonhöffera, duchownego ewangelickiego, tak mocno przecież związanego z Prusami Wschodnimi. Trudno uznać wystarczającą drobną o nim wzmiankę w przypisach (s. 9).

Antoni Sołoma w sposób bardzo zdecydowany zaprzecza ocenom wielu historyków zachodniemieckich, którzy uznali Kościoły chrześcijańskie, a przede wszystkim rzymskokatolicki „za jedyną siłę ideową i moralną nie skompromitowaną kolaboracją z reżimem hitlerowskim” i stwierdza: „bliższy rzeczywistości był nie brak współpracy czy chęci do niej ze strony Kościołów, lecz raczej jej niedocenianie przez czynniki partyjne i państwowe” (s. 8). I znowóż trzeba uczynić dwie uwagi. Po pierwsze, obraz jaki rysuje literatura niemiecka jest o wiele bardziej skomplikowany, znaleźć w nim można takie właśnie postawy wielu duchownych, ale nie brakuje i innych — mimo ciężkich represji — całkowicie odmiennych. Po drugie, autor nie docenia zabiegów władz hitlerowskich o pozyskanie Kościołów dla swojej polityki, co było obliczane tak na efekt wewnętrzny, jak i międzynarodowy. Trudno nie przyznać racji Antoniemu Sołomie, kiedy odwołuje się do poglądu brytyjskiego historyka Johna S. Conwaya o „braku badań komplementarnych, komparatystyczno-konfrontacyjnych, wspólnych, międzykonfesjonalnych i akonfesjonalnych” (s. 7). Omawiana książka potwierdza słuszność tej oceny i wykazuje jak potrzebne jest pełne wyjaśnienie złożonych zagadnień wyznaniowych w Prusach Wschodnich w okresie rządów narodowosocjalistycznych.

Zgodnie z tytułem zdecydowana większość narracji dotyczy okresu hitlerowskiego. Z konieczności i słusznie sięga autor czasami do okresów wcześniejszych, aby móc wyraźniej przedstawić sprawy wyznaniowe w warunkach Trzeciej Rzeszy. I to jest trafne

rozwiązanie. Ale trudno nie zgłosić zastrzeżeń, kiedy zacierą różnice, nie widzi zmian. Okres hitlerowski zlewa mu się w jedną całość, bez względu, czy omawia wydarzenia z pierwszych lat rządów, okresu największych tryumfów pokojowych, czy też lat wojny i to w różnych jej stadiach. A przecież każdy z tych okresów przynosił zasadnicze zmiany i w polityce partii hitlerowskiej w sprawach wyznaniowych, i na odwrót — w postawie Kościołów wobec hitleryzmu. W pracy znajduje się wiele informacji szczegółowych o tych sprawach, ale czytelnik, który chciałby dokładnie uprzytomnić sobie te zmiany, będzie skazany na samodzielną pracę porządkującą.

Pozornie tylko małe znaczenie mają braki warsztatowe widoczne w książce. Przede wszystkim niestarannie zredagowano przypisy. Znajduje się w nich wiele informacji nie związanych z tekstem, a często nie można się dokładnie dowiedzieć na jakiej literaturze autor opiera swoje poglądy. Niekonsekwentnie podano nazwy miejscowości. Miejscowości z dawnych Prus Wschodnich, które znajdują się w granicach państwa polskiego nazywa autor współcześnie. Tym, które teraz należą do Związku Radzieckiego nadaje nazwy stare, ale nie niemieckie, lecz polskie. Tak się nieraz czyni i ja tak samo nieraz pisałem. Wydaje się jednak, iż warto pomyśleć o ujednoliceniu i posługując się nazwami współczesnymi stosować tę zasadę po obu stronach granicy. Denerwująca jest też dość niekiedy tendencyjna interpretacja cytatów ze źródeł. Tylko jeden przykład. Przytacza autor w tekście szczegółową charakterystykę duchownych z Deutsche Christen, opracowaną przez ich zwierzchnika kościelnego dla bliżej nieokreślonej siatki wywiadowczej hitlerowskiej służby bezpieczeństwa. I kiedy w tym piśmie biskup Fritz Kessel stwierdza, że możliwe jest „ich wykorzystanie również w innej działalności”, wówczas Antoni Sołoma w nawiasie zamieszcza drobny komentarz: „czytaj szpiegowskiej” (s. 120). Czyżby miał dodatkowe źródła, które upoważniają go do tak radykalnych stwierdzeń w tej bardzo delikatnej sprawie materii?

Materia rzeczy, o której Antoni Sołoma napisał ostatnią książkę, jest trudna, ważna i delikatna. Łatwo popaść w przesadę i to tak w jedną, jak w drugą stronę. Antoni Sołoma posiada dużą wiedzę o tych sprawach. Zna jak nikt przed nim źródła, chociaż jeszcze nie wszystkie. Szkoda, że emocjonalna postawa i uchybienia warsztatowe przyniosły w efekcie książkę, która nie może zadowolić czytelnika, zaciemnia wiele spraw i nie odpowiada oczekiwaniom, z jakimi ciągle jeszcze przyjmuje się źródłowe studia jej autora.

Wojciech Wrzesiński

Peter Poralla, *Unvergänglicher Schmerz. Ein Protokoll der Geschichte Danzigs Schicksalsjahr 1945*, Freiburg 1985

Recenzowana praca stanowi zbiór kilkudziesięciu wspomnień, których autorami są Niemcy — byli mieszkańcy okręgów Rzeszy Gdańsk — Prusy Zachodnie (Danzig-Westpreussen) oraz Prusy Wschodnie (Ostpreussen). Zdecydowana jednak większość tekstów to relacje samych gdańszczyzan.

Publikacja dzieli się na dwie części. Jedną z nich stanowią wymienione relacje, drugą natomiast obszerny tekst, który ma być wprowadzeniem w realia historyczne opisywanych wydarzeń. Tekst ów opracował, podobnie jak i cały zbiór P. Poralla. Książka zawiera ponadto reprodukcje kilku dokumentów (m.in. odezwę marszałka Rokossowskiego do żołnierzy garnizonu niemieckiego w Gdańsku i Gdyni), plany sytuacyjne obrazujące walki o Gdańsk i Gdynię w 1945 r., obszerne kalendarium „der Flucht und Vertreibung”, fragmenty artykułów prasowych dotyczących sytuacji ludności niemieckiej po wkroczeniu wojsk radzieckich i polskich jak również reprodukcje przedwojennych planów ulic Gdańska oraz liczne ilustracje.

Zasięg chronologiczny zamieszczony w zbiorze wspomnień jest bardzo zróżnicowa-